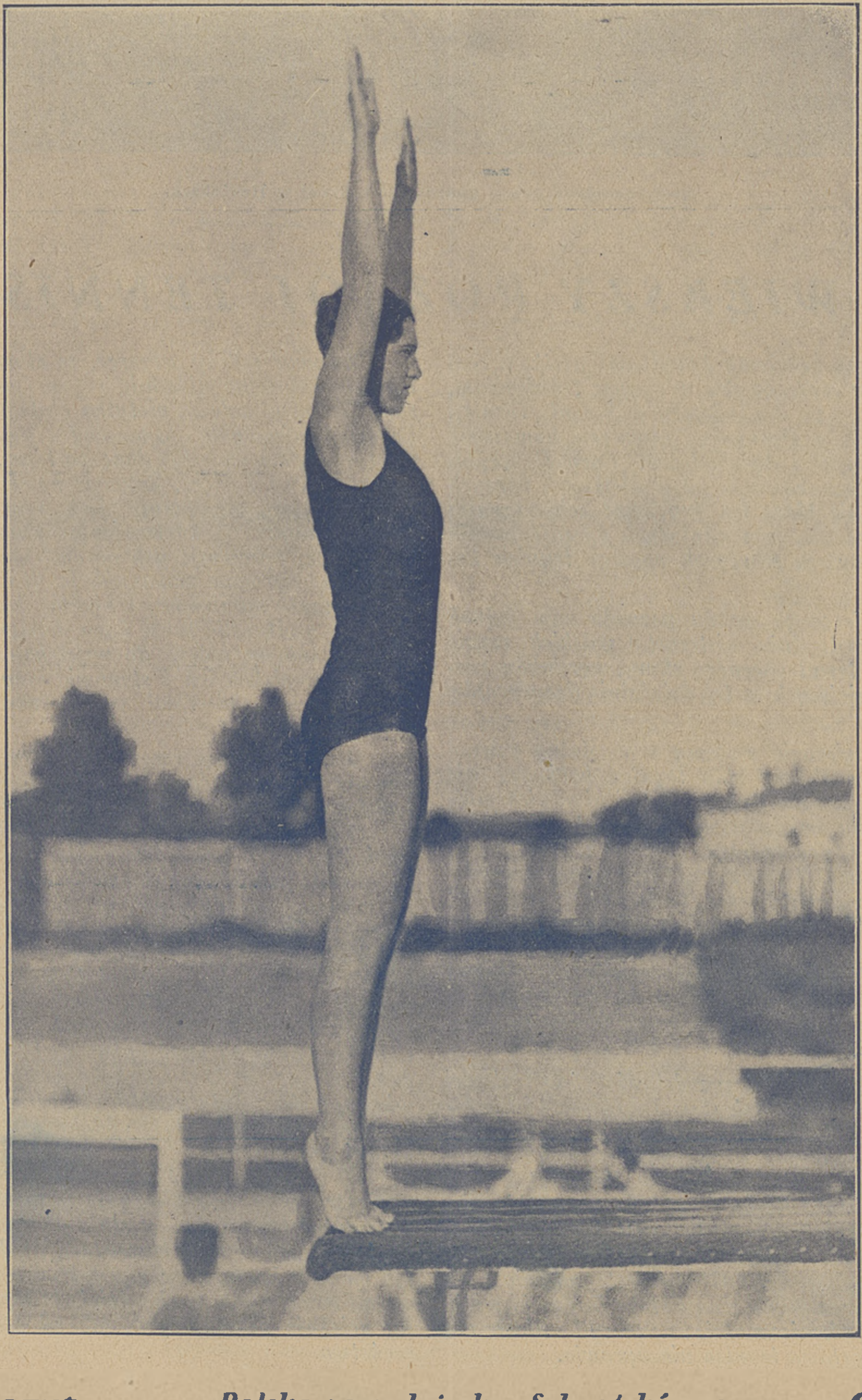
ROK III

Nr. 16.

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

START

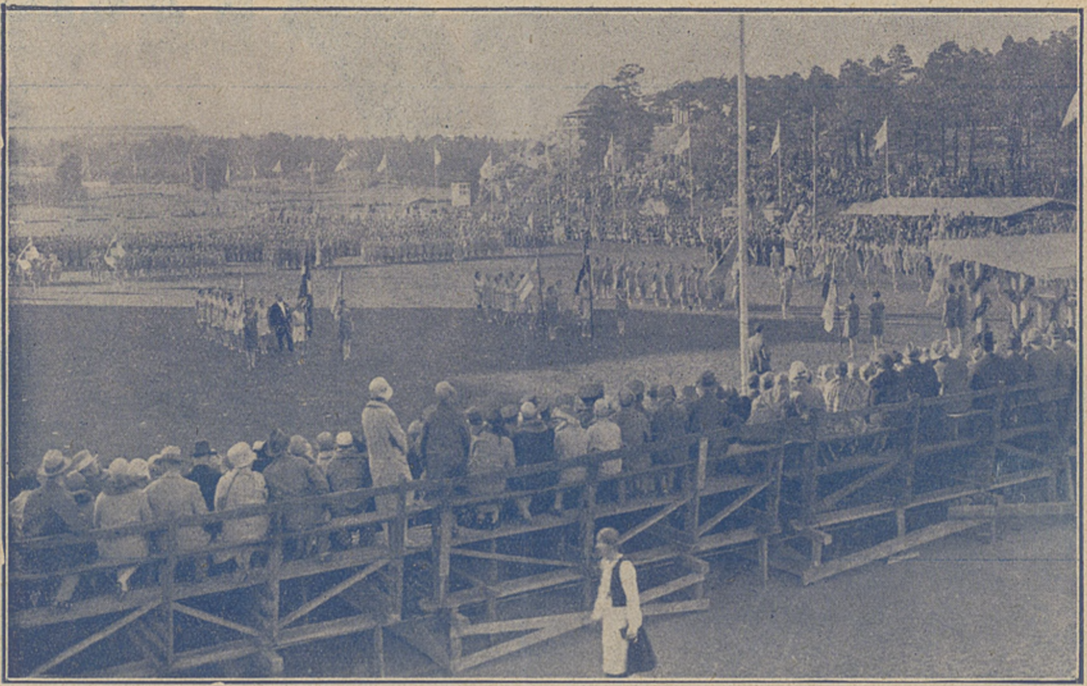
POŚWIĘCONY WYCH: FIZ: KOB: SPORTOWI HYGIENIE



Drugi zeszyt sierpniowy 1929 r.

Polska zawodniczka, Schnatzkówna, zdobyła mistrzostwo słowiańskie

Cena egz. 50 groszy



Międzynarodowe święto gimnastyki kobiecej w Helsinkach.

O WIĘKSZY ROZWÓJ TENNISA

Za kilka dni będziemy świadkami wielkich rozgrywek o tytuły mistrzowskie w sporcie tennisowym. Ten największy i najdonioślejszy w sezonie turniej, jaki odbędzie się w Poznaniu, przyniesie nam sumę nowych obserwacyj i doświadczeń. Pozwoli zorjentować się w ustosunkowaniu sił wzajemnych naszych tennisistek, ocenić klasę ich gry, zdać sobie sprawę z liczby uczestniczek, pretendujących do zajmowania miejsca w czołowych szeregach naszego tennisu kobiecego.

Przebieg bieżącego sezonu pozwala nam jednak już dziś, w przede dniu mistrzostw polskich, rzucić garść uwag na temat obecnego stanu, warunków rozwoju i najważniejszych w tej dziedzinie dezyderatów na przyszłość.

Naogół stwierdzić możemy z absolutną pewnością prawdy, że obecny stan tennisu kobiecego nie jest zadawalający i stoi znacznie poniżej swoich możliwości. Możnaby śmiało powiedzieć, że tennis, jeden z najstarszych u nas sportów kobiecych, traktowany jest do dziś najmniej sportowo. Liczba pań, uprawiających tennis po sportowemu, to znaczy pracujących metodycznie nad przygotowaniem atletycznem, metodą i techniką gry, z myślą ustawicznego doskonalenia się, — jest znikomo mała w porównaniu z olbrzymią rzeszą pań, grających dla mody i doraźnej przyjemności, niesystematycznie i bez pogłębiania znajomości zasad techniki.

Podobnie rzecz się przedstawia, jeżeli chodzi o stosunek liczb tennisistek stowarzyszonych i niestowarzyszonych. Nie będziemy dalekie od prawdy, jeśli powiemy, że cyfra pań niestowarzyszonych co najmniej dziesięciokrotnie przewyższa liczbę stowarzyszonych tennisistek. Rzecz prosta, że wszystkie niestowarzyszone należą do rzędu „patałachów“ i sportowi tennisowemu żadnej korzyści nie przynoszą. Dziwić się temu trudno. Gorzej jest natomiast, że i wśród stowarzyszonych tennisistek olbrzymia większość również (z konieczności, to znaczy — dla braku warunków), sportowo tennisa nie uprawia.

Żałować należy szczerze, że stosunki w naszym tennisie kobiecym układają się w sposób wyżej opisany. Żałować należy, nietylko dlatego, że tennis, jako sport niezwykle zajmujący i wysoce dla kobiet estetyczny, ma wszelkie dane po temu, aby pociągnąć za sobą masy kobiece. Żałować należy przedewszystkiem dlatego, że tennis jest sportem niezwykle wszechstronnie i harmonijnie urabiającym ciało, a dla osób, uprawiających go systematycznie i racjonalnie ma ogromne znaczenie, jeżeli chodzi o podniesienie stanu sprawności i ogólną kulturę fizyczną. A warto podkreślić także i ten moment, że tennisowe zawody kobiece należą do najciekawszych i najbardziej widowiskowych i stanowić mogłyby niewątpliwie znakomite wartości propagandowe dla sportu kobiecego.

Istniejący stan rzeczy, pokrótce wyżej scharakteryzowany, jesteśmy skłonne przypisać jedynie i wyłącznie wadliwej organizacji sportu tennisowego.

Ta wadliwość organizacyjna polega na tem, że istniejące kluby tennisowe pobierając w porównaniu do klubów innych gałęzi sportu dość wysokie składki, wzamian nie dają nic, prócz placów do gry i to niezawsze będących w odpowiednim stanie utrzymane. Wskutek tego wytwarza się w jednej strony taka sytuacja, że bardzo wielkiej liczbie osób, mogących grywać tylko dość rzadko, wogóle nie opłaca się należeć do klubu, bo taniej wynosi gra na kortach doraźnie na godziny wynajmowanych, co ma także i tę dobrą stronę, że korty te leżą przeważnie w środku miasta, podczas gdy place klubowe znajdują się przeważnie w miejscach dość oddalonych i pozbawionych dobrej komunikacji.

Z drugiej znowu strony — wysokie opłaty za grę z trenerem, która jedynie w naszych warunkach gwarantuje postęp, pozwala tylko niewielu stosunkowo osobom z niej korzystać. Większość członkiń, nie mogący korzystać z gry z trenerem, jest pozostawiona sama sobie, tembardziej, że lepiej grające osoby uciekają od słabszych, jak od żółtego niebezpieczeństwa.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w innych sportach np. wioślarstwie, lekkiej atletyce, szermierce i t. d., kluby, biorąc mniejsze niż w tennisowych towarzystwach opłaty, dają wzamian prócz terenu także i sprzęt sportowy oraz trenerów bez żadnych dodatkowych opłat, zrozumiemy przyczynę słabego u nas rozwoju tennisa.

Oczywiście, w tennisie — sprzęt, to znaczy rakieta i osobiste wyekwipowanie graczy, stanowić musi własność osobistą poszczególnych osób. W trudniejszych warunkach prosperowania klubów — nawet i piłki winny być dostarczone przez graczy. Natomiast bezwzględnie gra z trenerem nie powinna pociągać za sobą żadnych opłat dodatkowych ze strony członków.

Obecna organizacja wewnętrzna klubów domaga się jednej jeszcze reformy. Oto zadaniem klubów winno być ułożenie pewnego programu współpracy członków. Należałoby obmyślić system, za pomocą którego lepsi gracze byliby zobowiązani trenować przez określoną liczbę godzin w miesiącu ze słabszymi. System ten niewątpliwie zachęciłby słabszych do poważniejszego traktowania sportu tennisowego, także do stopniowego polepszania ich klasy, a wreszcie — do wyławiania talentów, któremi należałoby się zaopiekować w sposób specjalny.

Sport tennisowy w stopniu wyższym od każdego innego sportu posiada sympatję świata kobiecego. Należałoby sympatję tę wyzyskać i uczynić wszystko, aby jak największej liczbie zwolenniczek tennisu umożliwić poważny i racjonalny trening.

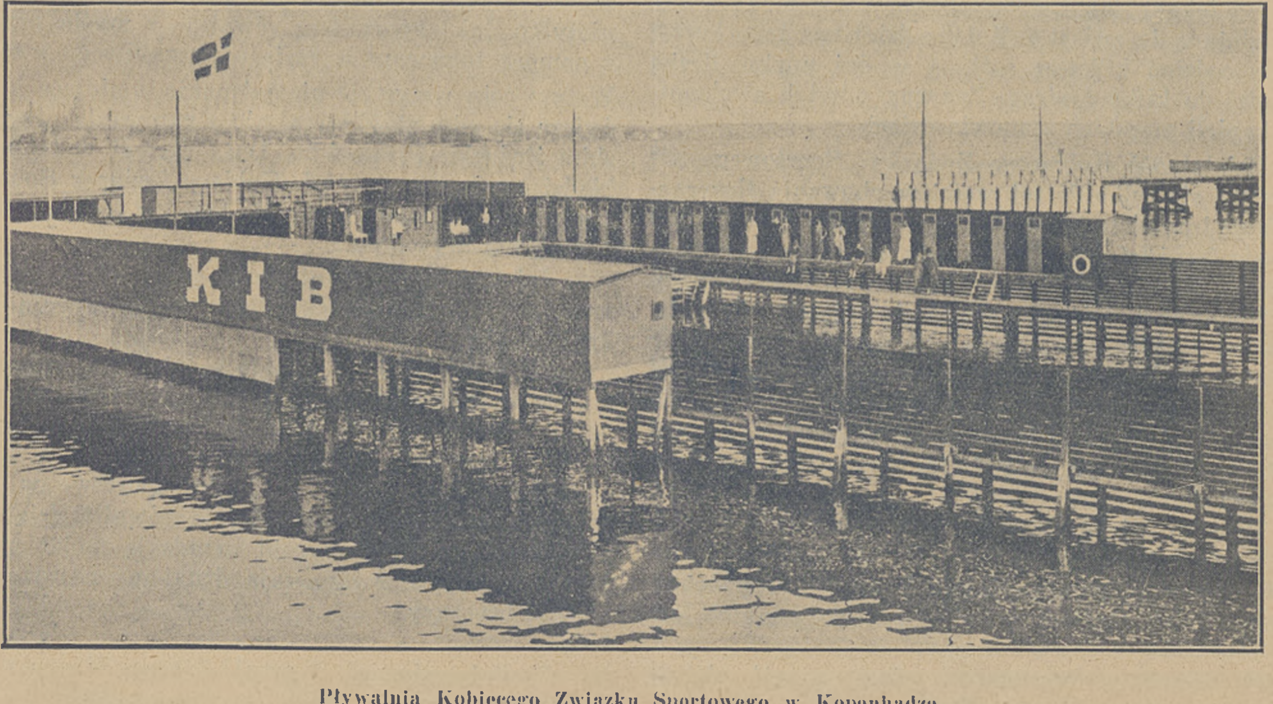
ORGANIZACJA SPORTU KOBIET DUŃSKICH

Praca nad wychowaniem fizycznem kobiet w Danji od dawien dawna szła własnemi drogami. Już bowiem w r. 1839 Nachtegall otworzył pierwszą szkołę gimnastyki kobiecej, ułożył nawet specjalny zasób materjału ćwiczebnego i przyczynił się do wprowadzenia gimnastyki do niektórych szkół żeńskich. Lecz przedsięwzięcie to na owe czasy było zbyt śmiałe i, o ile gimnastyka dla mężczyzn przy ogromnem poparciu ze strony wojska już za N. zaczęła zajmować należne miejsce w programach nauczania, to gimnastyka dla kobiet wegetowała.

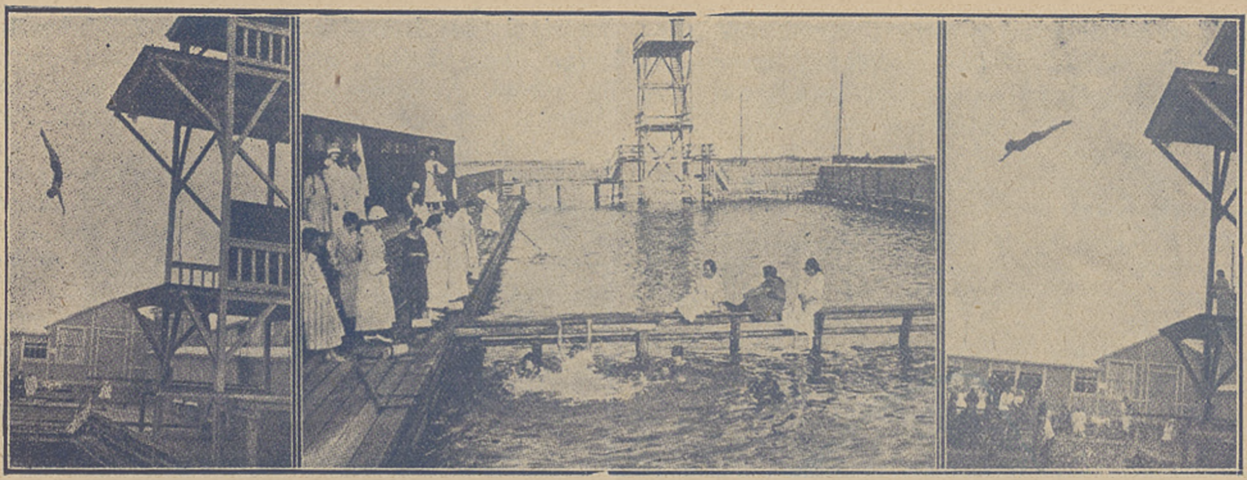
W dwadzieścia lat później pracę N. na tem polu podjął prof., dr. med. Drachman, ojciec wybitnego poety. Znajdował się on pod wpływem gimnastyki niemieckiej i francuskiej. Ćwiczenia hantlami, które wprowadził do szkół żeńskich, nie przyjęły się. Wkrótce po nim rozpoczął swą działalność Paul-Petersen i doszedł do znacznie lepszych rezultatów, zwłaszcza dlatego, że nie ograniczył się do samej gimnastyki, a stosował również sporty, przedewszystkiem zapoczątkował sport wioślarski dla pań. Lecz zarówno jeden, jak i drugi pracowali tylko w Kopenhadze i działalność ich była dość ograniczona, bowiem z gimnastyki ich mogły korzystać tylko ludzie zamożni. Dopiero, gdy w r. 1884 wprowadzono w Danji gimnastykę Linga, uniwersytety ludowe poczęły ją wprowadzać również dla kobiet.*) Jedna z nauczycielek uniwersytetu ludowego, nazwiskiem Strömbeck, przysłana tu przez Centralny Instytut w Sztokholmie, pragnąc spopularyzować ćwiczenia wśród szerokich warstw społecznych w miastach, poleciła swym słuchaczkom na kursie nauczycielskim, aby zakładały związki gimnastyczne. Na jesieni 1886 r. powstał pod jej wpływem w Kopenhadze pierwszy kobiecy związek gimnastyczny. I pomimo, że sprawy to całkowicie nie rozwiązało, gdyż znaczna wysokość składki członkowskiej stała na przeszkodzie urzeczywistnienia dążeń pani Strömbeck, to jednak przyznać należy, że w dużej mierze wieś zapoczątkowała szerzenie się ćwiczeń dla kobiet w miastach.

Sprawa została pchnięta na właściwe tory dopiero w dziesięć lat po założeniu związku, kiedy magistrat kopenhaski dostarczył szeregu dobrze wyposażonych sal gimnastycznych i w ten sposób dał związkowi możność zorganizowania tanich kompletów (po 25 öre miesięcznie). I zapisały się do związku gremjalnie szwaczki, robotnice fabryczne, służące i t. p. przedstawicielki uboższej ludności.

*) Patrz również: D. R.: O rozwoju gimnastyki kobiecej; „Start" Nr. Nr. 14 i 15 z r. 1927.



Pływalnia Kobiecego Związku Sportowego w Kopenhadze.



Fragmenty pływalni Kob. Związku Sportowego w Danji.

Po pewnym czasie w skład programu Kobiecego Związku Gimnastycznego (taką bowiem posiada nazwę) weszły gry sportowe, lekka atletyka, pływanie, wiosłowanie, saneczkarstwo oraz wycieczkowanie. Obecnie związek liczy przeszło 1200 czynnych członkiń. Samych grup gimnastycznych ćwiczy w sezonie zimowym przeszło 40.

Drugim pod względem liczebności jest Kobiecy Związek Sportowy (powstał w r. 1906, jako odłam niezadowolonych z poprzedniego). Związek ten organizacją oraz urządzeniami stoi znacznie wyżej od swej mistrzyni i do niedawna na wszystkie niemal pokazy w kraju lub zagranicą wysyłał swe pięknie wyćwiczone oddziały.**) Od samego początku istnienia związku główną instruktorką była pani Reimer. nauczycielka państw. instytutu gimnast., która w ostatnich latach ze względu na chorobę z pracy tej zmuszona była się wycofać.

W czasie zimy ćwiczy tu (w najrozmaitszych salach szkół powszechnych) 33 komplety. w tem 3 dziewczęce. Ponadto członkinie uprawiają również gry sportowe w salach. W sezonie letnim zaś uprawiają: gry sportowe (również hokeya), lekką atletykę, gimnastykę na wolnem powietrzu oraz pływanie we własnej, świetnie urządzonej pływalni, posiadającej 50 m. długości i zaopatrzonej w wieżę do skoków. Pod kierunkiem 5-iu wykwalifikowanych nauczycielek można tu za niewielką opłatą otrzymywać lekcje nauki pływania. Zarówno z lekcyj, jak i z kąpieli korzystać mogą osoby nie należące do związku. Z dobrodziejstwa tego korzysta tu codzień kilkaset osób, a w dni upalne liczba dochodzi do kilku tysięcy. Znaczny odsetek zwolenników kąpieli morskich stanowią dzieci.

Działalność Kobiecego Związku Sportowego nie ogranicza się tylko do tej części wychowania fizycznego. Zarząd pamięta również o wypoczynku dla członkiń w czasie feryj letnich. W tym celu wynajęto przestronny dom „Plantagely" i urządzono w nim tani pensjonat. Ponieważ pensjonat wszystkich zmieścić nie może, wyznacza się dla pozostałych miejsca na rozstawienie namiotów, które mogą bądź ze sobą przywieźć bądź wypożyczyć na miejscu. Mieszkających w obozie nie zmusza się również do konsumpcji w pensjonacie, zaś za 50 öre dziennie pozwala się im korzystać z urządzeń kuchennych.

Trzecim większym kobiecym związkiem sportowym na terenie Kopenhagi jest Duński Kobiecy Związek Sportowy, który organizacją jest zupełnie podobny do poprzednich. Ogółem w stolicy związków takich jest 7, z których na pokreślenie zasługuje zwłaszcza związek Akademicki, w którym ćwiczenia gimnastyczne prowadzi osobiście znana reformatorka duńska Agneta Bertram. Znajduje się tu też cały szereg prywatnych zakładów gimnastycznych dla kobiet, z których wyróżnia się zakład pani Bertram, zabezpieczający używanie zdrowego i estetycznego ruchu przeszło 60-iu grupom niewiast.*) Ostatnio powstało również Stowarzyszenie Bertram; należą do niego wszystkie nauczycielki, które otrzymały swe wyszkolenie w „Bertramskolen". Prezeską honorową wybrano jednogłośnie panią Bertram. Stowarzyszenie to między innemi ma na celu propagowanie racjonalnej gimnastyki kobiecej wśród najszerszych warstw społecznych. Obecnie mowa jest również o zawiązaniu podobnego stowarzyszenia w Polsce. Myśl tę podjęły Sastrupki, czyli uczestniczki kursu dla Polek, mieszkające w pensjonacie pani Sastrup.

Samoistne kobiece związki sportowe istnieją nawet w miastach prowincjonalnych, a prócz tego przy wszystkich niemal związkach męskich istnieją sekcje kobiece.

Najbardziej uprawianemi przez kobiety duńskie ćwiczeniami są: pływanie, wiosłowanie i gry piłkowe w porze letniej oraz gimnastyka, fechtunek, ślizgawka i gry w sali zimą. Naturalnie, że tu i owdzie można spotkać grupkę niewiast, uprawiające lekką atletykę, jazdę konną lub saneczkarstwo, czy narciarstwo. Nadmienić również należy, że pływanie uprawiane jest tu nietylko, jako sport, lecz również z myślą przyjścia z pomocą tonącemu w razie nieszczęśliwego wypadku. W tym celu wszystkie niemal panie, umiejące pływać, ćwiczą się ,aby złożyć egzamin z ratowania przy Duńskim Związku Pływackim. Duże zasługi w tej mierze kładzie, opisany powyżej, Kobiecy Związek Sportowy, a posiada ku temu warunki dogodne, rozporządzając tak piękną pływalnią.

Jak daleko rozwinął się tu sport wśród szerokich mas kobiet świadczą najwymowniej ogłoszenia w rodzaju takich:

dziś w wielkiej sali „domu sportowego" odbędą się zawody piłki ręcznej pomiędzy drużynami:
Pracownic „Magasin du Nord" (à la Herse) a
Pracownic zakładu telefonów.

Godne jest uwagi, że kluby sportowe w Danji w swym programie uwzględniają również działalność propagandową. W tym celu urządzają nader pouczające odczyty oraz ogłaszają drukiem najrozmaitsze ulotki i broszury.

**) Przyp. autora: Musiał jednak ustąpić miejsca Bukh'owi, a ostatnio Agnecie Bertram.

*) Patrz również: Thorvald Viking: Wizyta w szkole Agnety Bertram; „Start" Nr. 23 z r. 1928.

Nad ćwiczeniami kobiet na wsi roztaczają swą opiekę uniwersytety ludowe. Specjalne szkoły, bądź samoistne, bądź znajdujące się przy tych uniwersytetach, przygotowują na kursach trzymiesięcznych instruktorki wiejskie.*)

Co się tyczy systemu gimnastyki, stosowanego w poszczególnych związkach kobiecych lub w uniwersytetach ludowych, to przedewszystkiem zależny on jest od tego, gdzie instruktorka otrzymała swe wyszkolenie. Czasem bywa i tak, że instruktorka, nie bacząc na to, że ukończyła państwowy instytut gimnastyczny, przejmuje się nową jakąś zreformowaną metodą i stosuje ją w całej rozciągłości. Jaskrawym przykładem tego mogą służyć kierowniczki uniwersytetu ludowego w Snöghöj (Jutlandja), które do lekcji pokazowej w Sönderborg w r. 1928 niejeden motyw zaczerpnęły z metody pani Bertram. To samo przejawia się również w wydanym przez nie niedawno podręczniku do użytku słuchaczek na kursie instruktorskim.

Ta rozmaitość metod w obrębie jednego klubu sportowego nie przeszkadza wcale do osiągania świetnych rezultatów. Istnieje bowiem tu prawie wszędzie piękny zwyczaj, który pozwala dobrze wyćwiczonym oddziałom wybierać instruktorkę. Ponieważ instruktorki są płatne i zarządy związków sportowych mogą sobie dobierać siły wykwalifikowane, niema obawy, że ćwiczące zechcą zmienić swe dawne instruktorki w ten sposób ciągłość pracy zostaje zachowana.

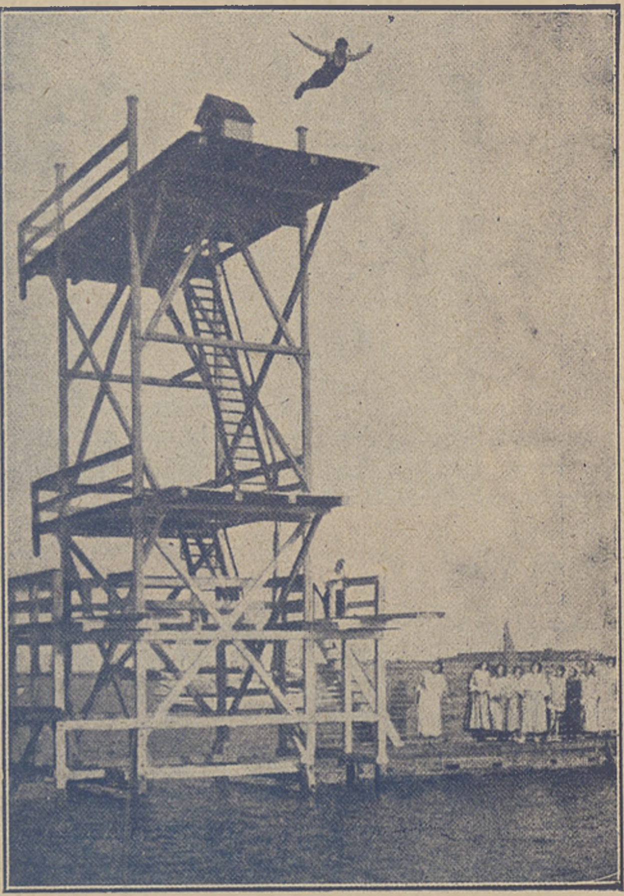
Mówiąc o ćwiczeniach cielesnych, uprawianych przez kobiety duńskie, niepodobna pominąć milczeniem cyklizmu, uprawianego tutaj na bardzo szeroką skalę i to od wczesnego dzieciństwa do późnej starości. Prawda, że rower stał się tu środkiem lokomocji, lecz tem niemniej niemało przyczynia się do podniesienia higjeny rasy.**)

---

*) Patrz również: D. R.: Ćwiczenia dziewcząt wiejskich w Danji; „Start" Nr. 17 z r. 1927.

**) Patrz również: a) Prof. dr. E. Piasecki: Dzieje wychowania fizycznego; Poznań 1925; str. 178; oraz b) D. Rosenberg: O ćwiczeniach cielesnych w Danji; „Stadjon" Nr. 3 z r. 1927.

D. R.



„Jaskółka" w wykonaniu członkini Kob. Zw. Sport.

MIĘDZYNARODOWE ŚWIĘTO GIMNASTYKI KOBIECEJ
W HELSINKACH W FINLANDJI

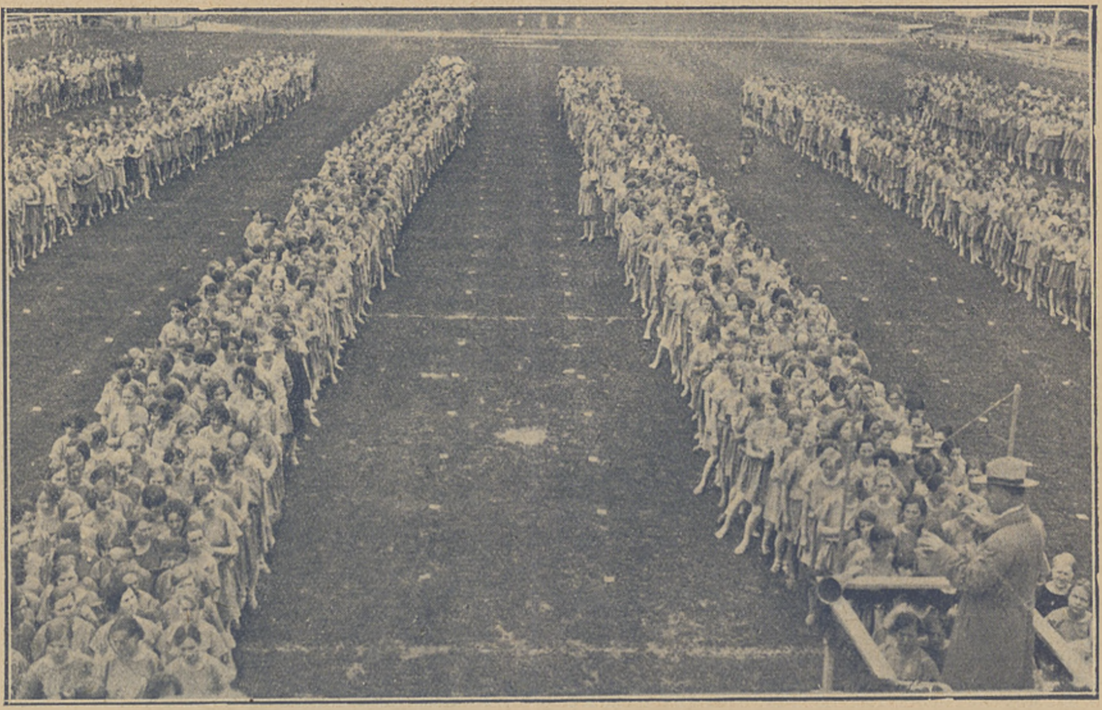
Święto zorganizował fiński związek gimnastyki kobiecej (S. N. L. L.) z p. Anni Collan jako przewodniczącą. W okresie święta zorganizowano jeszcze do pomocy duże zastępy studentek i skautek. Cała praca organizacyjna koncentrowała się w biurze, zajmującem obszerne pokoje w śródmieściu. Tam też przez cały czas święta, od godz. 7-mej do 15-ej wrzało życie. Każda grupa przyjeżdżająca jako czynna bądź bierna, zgłaszała się w biurze, gdzie po spisaniu członków wręczano każdemu odznakę święta, bilety wstępu na boisko i budynków pokazów wieczornych, odznaki narodowe, dokładny program święta, plan miasta z oznaczonemi kwaterami, boiskami i budynkami zajętemi przez uczestników święta, wreszcie wyznaczano grupom kwatery. Kwatery mieściły się w 13 budynkach szkolnych, z których każdy udekorowano sztandarami narodowości reprezentowanych na święcie. Między innemi powiewał i polski. Grupy uczestniczące miały pomieszczenie w salach szkolnych, wyposażonych w odpowiednią ilość nowych sienników, prześcieradeł, koców i ręczników. Jadano rano i wieczorem w szkole, w specjalnie urządzonych jadalniach; obiady w restauracjach.

Czynny udział w święcie na zgłoszonych 8 grup zagranicznych brało tylko grup 5. Nie stawiły się bowiem: polska, niemiecka i szwajcarska. Przyjechały: norweska, szwedzka, duńska, czechosłowacka i estońska. Poza tem grup fińskich było 9, w czem 3 rytmiczno-plastyczne. Oprócz zespołów gimnastycznych, brały czynny udział bardzo duże zespoły zagraniczne i fińskie w tańcach narodowych i zabawach ze śpiewem, a 2 tysiące uczenic szkół fińskich w zbiorowych ćwiczeniach na boisku.

Otwarcia święta dokonał prezydent republiki Juhlien Snojelija na stadjonie zw. Pallakentta, dnia 27 VI. Po szeregu przemówień przez kierowników grup zagranicznych, rozpoczęto pokazy.

Przed południem grupy występujące miały wyznaczone godziny ćwiczeń próbnych. Dla pozostałych komitet organizował wycieczki w okolicę Helsinek. Po południu od godz. 16-ej do 19-ej odbywały się na stadjonie masowo tańce narodowe, gry sportowe, zabawy ze śpiewem, ćwiczenia większych grup i ćwiczenia zbiorowe uczenic szkół fińskich.

Przy wejściu na stadjon zwracała uwagę jednolitość stroju. Wszystkie uczestniczki bierne w narodowych strojach, reszta w szafirowych kostjumach fińskich. Jednolitość obejmowała nawet pończochy i pantofle gimnastyczne. Zaznaczyć należy, że wszystkie grupy występujące ćwiczyły w pończochach. Boisko



Grupy ćwiczących na święcie gimnastyki kobiecej.

na każde popołudnie było doskonale przygotowane. Całe wyznakowane, podzielone na pola dla poszczególnych grup. Rozkazownictwo przy prowadzeniu masowych pokazów wydawano przez mikrofon, (całe boisko było dość gęsto zaopatrzone w głośniki). Ćwiczenia masowe odbywały się przy orkiestrze dętej, ćwiczenia grup przy pianinach, których do dyspozycji było na boisku kilka. Tańce narodowe przy orkiestrze smyczkowej, rozprowadzanej mikrofonem, zabawy przy śpiewie chóru również przez mikrofon.

Wszystkie masowe pokazy były imponujące. Wykonywano je z nadzwyczajną precyzją i opanowaniem aż do zmechanizowania doprowadzonem. Precyzję i doskonałość ruchu tem więcej podziwiać należało, że ćwiczące pod względem wieku nie były zupełnie dobierane. Wiek uczestniczek można rozsunąć od 14 — 40 lat.

Wieczorem od godz. 20-tej odbywały się ćwiczenia wyborowych grup fińskich i wszystkich zagranicznych równocześnie w dwu budynkach; w teatrze narodowym i w krytej hali. Każdy zespół ćwiczył 2 razy, przechodząc z jednego budynku do drugiego.

W pokazach brały udział codziennie jeden, lub dwa zespoły zagraniczne i trzy fińskie. Ilość uczestniczek, biorących udział w poszczególnych grupach, była niewielka od 12 — 20 osób. Pokazy rozpoczynały się o godz. 8-mej wieczór. Przy dźwiękach muzyki fortepianowej wkraczał na estradę zastęp ćwiczących. Na czele idąca uczestniczka niosła sztandar narodowy. Po wejściu zestęp ustawiał się w szeregu, twarzą zwrócony do publiczności, niosąca sztandar występowała naprzód, dwoma pochyleniami sztandaru witała obecnych poczem odchodziła na bok. O ile była to chorągiew obcej narodowości, wychodziły dwie fińskie uczestniczki ze swemi sztandarami i stawały obok. Zaraz następnie rozpoczynały się ćwiczenia. Wszystkie w zupełności przy muzyce. Obserwując codziennie lekcje zespołów fińskich, zwracała uwagę jedna charakterystyczna rzecz, że wszystkie te lekcje przeprowadzone były ściśle według jednej metody i w ten sam sposób, tak dalece, że oglądając jedną lekcję, można było z góry przewidzieć, jak będzie wyglądała następna. Bliżej określając we wszystkich lekcjach ćwiczenia miały ten sam rodzaj i charakter ruchu, różniły się jedynie doborem materjału i to nawet niewiele urozmaiconym. Rozwiązanie tej jednolitości lekcyj fińskich znalazłyśmy przy końcu pokazów, oglądając lekcję p. Björksten. Była to w tym samym charakterze lekcja, co oglądane poprzednio lekcje innych zespołów fińskich, lecz doprowadzona do najwyższej doskonałości i precyzji w wykonaniu, jak również w doborze ćwiczeń. Zrozumiałyśmy wtedy, jak silny wpływ na całą gimnastykę dziewcząt i kobiet w Finlandji wywiera indywidualność i osobowość p. Björksten.

Z zespołów zagranicznych pierwszego dnia zaraz wystąpiła grupa p. Bertram. Bliżej tej lekcji nie będziemy omawiać, ze względu, że na łamach „Startu" ukaże się osobny artykuł poświęcony gimnastyce p. Bertram. Nadmienić jednak należy, wnosząc z owacyjnego przyjęcia jakiego doznała jej grupa, że p. Bertram cieszy się wielką popularnością w Finlandji.

Największe wrażenie na obecnych wywarł występ grupy szwedzkiej majora Thulina prowadzony przez p. Dulberg. Ćwiczące w tym zastępie wykazały największą sprawność fizyczną. Ćwiczenia przeprowadzone były w większości bez muzyki, przeplatane grami, co wniosło dużo urozmaicenia do lekcji. Należy tu wspomnieć, że w żadnej innej lekcji, oprócz tej właśnie i coś w rodzaju zabaw ze śpiewem i N. Bukha, gier i zabaw w właściwem znaczeniu nie było. Druga charakterystyczną rzeczą w przeciwstawieniu do zespołów fińskich, było przeprowadzenie większej ilości ćwiczeń na przyrządach. W lekcjach fińskich poza użyciem skrzyni do jednego rodzaju skoków, innych ćwiczeń na przyrządach nie widziało się zupełnie. To wszystko złożyło się na to, że entuzjazm widzów, po skończonej lekcji trwał nieprzerwanie, oklaskom i okrzykom nie było końca.

Norweski zespół z Oslo pokazał ćwiczenia wzorowane również według metody mjr. Thulina z tą jedynie różnicą, że wszystkie ćwiczenia odbyły się z towarzyszeniem muzyki.

Ciekawym wielce był pokaz zastępu Nielsa Bukha z Ollerup. Niels Bukh wystąpił podobnie jak i inne zespoły, z małym, lecz bardzo dobrze dobranym i wyćwiczonym zespołem. Lekcja ta trwała najdłużej, bo aż 1½ godz. tak, że odnosiło się wrażenie, że N. Bukh pragnie pokazać pewien zasób materjału ćwiczebnego,

któryby lepiej zobrazował jego metodę. Uczenice wykonywały szereg ćwiczeń jedne wpływające z drugich, płynnie bez przerwy, podczas których N. Bukh zapowiadał jedynie kolejność ćwiczeń taktu, ani rytmu nie podając. Następowała krótka przerwa, poczem znowu nowa serja ćwiczeń. Ćwiczenia prowadzone były bez muzyki, przeplatane pląsami, lub rodzajem zabaw ze śpiewem. Ćwiczeń na przyrządach stosował również dużo i to bardzo urozmaiconych.

Innym zespołem, który pokazał w ciekawy i oryginalny sposób ujęte niektóre ćwiczenia, był zastęp 12 sokolic z Czechosłowacji. Lekcje przeprowadziły częściowo według metody u nas stosowanej, częściowo według wzorów używanych w sokolstwie, a więc wielką ilość ćwiczeń na poręczach, niektóre z nich bardzo karkołomne. Ciekawem jednak było ujęcie w formę ćwiczenia stosowanego przy muzyce niektórych momentów z lekkiej atletyki j. np. start do biegu, skok wzwyż, wdal, rzut kulą i oszczepem. Poza tem zespół ten wystąpił z całym szeregiem ćwiczeń z maczugami.

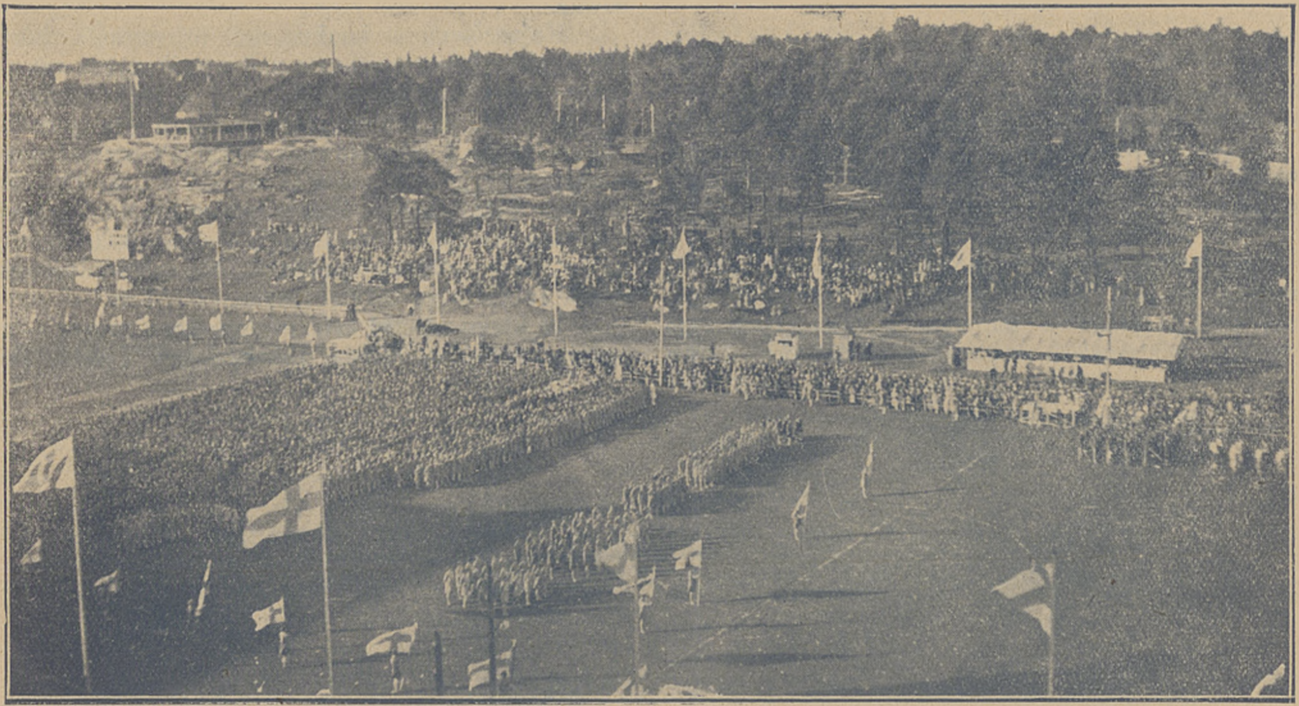
Oglądane i opisane tu dotychczas zespoły miały wszystkie charakter ściśle gimnastyczny. Brały udział jednak także dwa zespoły fińskie, z nich szczególnie jeden, które przedstawiły ćwiczenia rytmiczno-plastyczne we właściwem znaczeniu. Uczestniczki ćwiczyły grupami lub pojedyńczo z towarzyszeniem muzyki, wykazując wielkie wyrobienie fizyczne w technice plastycznej i opanowanie jej, nie pokazując jednak żadnego zbiorowego lub pojedyńczego tańca lub odtworzenia jakiegoś utworu muzycznego, jak to zwykle w takich okolicznościach ma miejsce.

Natomiast estońska grupa Labana przedstawia się ze swemi uczenicami jako skończonemi tancerkami, mogącemi występować zupełnie samodzielnie. Uczenice wykonywały pojedyńczo, lub po dwie, solowe tańce przybrane w odpowiednie kostjumy na scenie z pełnemi efektami świetlnemi i innemi teatralnemi upiększeniami. Na zakończenie cały zespół odegrał pantominę taneczną w dwóch aktach, bardzo dobrze przemyślaną i ułożoną.

Ogólnie ujmując, święto było doskonale zorganizowaną całością. Mimo obfitego programu nie odczuwało się zmęczenia, dzięki świetnie ułożonemu programowi. Nastrój ogólny bardzo pogodny, wiele serdeczności ze strony gospodarzy, usłużność rozbrajająca.

Zakończono całą uroczystość 30 VI. pochodem przez miasto, nabożeństwem polowem — wieczorem kolacją pożegnalną.

A. Pigoniówna i Z. Nozyńska.



Ogólny widok, grup, uczestniczących w międzynarodowem święcie gimnastyki.

SŁOWIAŃSKI TRÓJMECZ PŁYWACKI

Odbyty w ubiegłą sobotę i niedzielę po raz pierwszy w Polsce trójmecz pływacki państw słowiańskich na pięknej pływalni związkowej przy ul. Łazienkowskiej, przyniósł nam, ogólnie biorąc, przykre rozczarowanie.

Stawaliśmy do tych zawodów z nadzieją, że aczkolwiek przegramy na pewno z Czechami, to jednak odniesiemy zwycięstwo nad reprezentacją jugosłowiańską. Motywowaliśmy to przypuszczenie — dużemi postępami dokonanemi w sezonie bieżącym przez naszych pływaków i pływaczki.

Przeliczyliśmy się. Nie braliśmy pod uwagę faktu, że i jugosłowianie także poczynili postępy od roku ubiegłego. Okazało się, że postępy te były większe od naszych. I w konsekwencji znów przegraliśmy, zajmując tradycyjne już miejsce ostatnie w rozgrywanym od paru lat trójmeczu słowiańskim.

Znowu tedy stwierdzić musimy, że pływanie jest u nas najsłabszą dziedziną sportu w porównaniu do klasy zagranicznej. I raz jeszcze podkreślić trzeba wnioski, jakie z tego stwierdzenia płyną: wszystkie siły skierować trzeba w pracy nawewnątrz. Jak najwięcej młodych sił, jak najwięcej prac popularyzatorskich, dobrej organizacji pracy w klubach, dużo i dobrych trenerów.

Jeśli zdołamy zmontować te wszystkie warunki



Iżycka i Nowakówna, najlepsze nasze pływaczki w stylu dowolnym.

pracy, to przy obecnym naszym stanie posiadania w dziedzinie pływalni — powinniśmy czynić większe i szybsze niż dotychczas postępy.

Musimy także zatroszczyć się poważnie o kryte pływalnie, bez których trudno jest marzyć o wynikach europejskich.

———o———

Z ostatniego trójmeczu słowiańskiego jeśli chodzi o konkurencje pań, których odbyło się ogółem 7, zdolaliśmy zdobyć jedno — pierwsze w historji naszego pływania — mistrzostwo (w skokach wieżowych), i dwa drugie miejsca (100 mtr. nawznak i skoki w trampoliny). Poza temi trzema sukcesami — zbierałyśmy same ostatnie miejsca.

Rok bieżący wysunął kilka nowych młodych talentów. Dadzą nam one w roku przyszłym niejeden sukces międzynarodowy. Ale na tych paru talentach poprzestawać nie wolno. Zadaniem naszego pływactwa jest wciąż wzmacniać nowym narybkiem szeregi zawodnicze. Konkurencja stanie się wtedy bardziej ożywioną i silniejszą, a przypływ młodych sił wyrzucić może nowe talenty.

Co do samych wyników nasuwają się uwagi następujące:

W biegu 100 mtr. nawznak Nowakówna spisała się znakomicie, zajmując drugie miejsce tuż za Czeszką Dopplerową. Czas Polki — 1 m. 38,7 sek. stanowi nowy rekord Polski. Piękny finisz Nowakówny i ładny styl zwróciły na nią ogólną uwagę. Kajzerówna w biegu tym roli nie odegrała, zajmując 6-ste, ostatnie miejsce.

W biegu na 400 mtr. stylem dowolnym obie nasze reprezentantki, Kajzerówna i Tratowa niewiele miały do powiedzenia, zajmując dwa ostatnie miejsca. Czasy słabe (7 m. 40 i 7 m. 41,8) w porównaniu z wynikiem zwycięskiej jugosłowianki Roje (6 m. 38,4 sek.). W tej specjalności zawodniczki nasze muszą jeszcze dużo pracować.

Kajzerówna w konkurencji tej płynęła, jak zwykle, stylem klasycznym, to też wynik przez nią osiągnięty stanowi nowy rekord polski w stylu klasycznym.

W biegu na 100 mtr. stylem dowolnym zawodniczki nasze, Iżycka i Nowakówna, osiągnęły wyniki znacznie poniżej swych możliwości (1 m. 35,2 i 1 m. 37,6). Zajęły ostatnie dwa miejsca. Zwycięska w tej konkurencji jugosłowianka Roje (czas 1 m. 22,2) nie miała wiele trudu ze swemi współzawodniczkami. Na zawodniczkach naszych fatalnie zaciążyła trema.

W biegu na 200 mtr. stylem klasycznym — nasza jedyna nadzieja, młoda rekordzistka Polski, Reiche-



Znakomita nasza zawodniczka, Schnatzkówna, w skoku z trampoliny.

równa, nie ukończyła biegu z powodu przemęczenia. Szła pewnie na trzeciem miejscu do 150 mtr. — Kajzerówna nie dorosła do klasy swych rywalek. Zajęła ostatnie miejsce. Czas słaby — 3 m. 43,4 sek. Zwyciężyła w tej konkurencji Czeszka Hanslowa czasem 3 m. 31,2 sek.

W sztafecie 4 × 100 mtr. stylem dowolnym, zespół nasz (Iżycka, Tomaszewska, Schönfeldówna i Nowakówna) zajął znów ostatnie miejsce, aczkolwiek wynik stanowi nowy rekord polski, 6 m. 37 sek.

W konkurencji tej walczono zaciekle ,to też padły rekordy wszystkich trzech uczestniczących państw. Najlepsza sztafeta, czeska, osiągnęła czas 5 m. 37,5 sek., Jugosławja 5 m. 59,6 sek. — W porównaniu z temi wynikami — czas naszej sztafety bardzo słaby.

Jedyne mistrzostwo słowiańskie dla Polski zdobyła Schnatzkówna **w skokach wieżowych.** W tej specjalności okazała się ona bezkonkurencyjną, prezentując poprawne wykonanie skoków i najlepsze stosunkowo ich opanowanie: — Zdobyła notę 31.34, podczas gdy następna w punktacji zawodniczka, jugosłowianka Pretnar zdobyła zaledwie 24.91. Druga nasza reprezentantka w skokach wieżowych, Lindnerówna, zajęła ostatnie miejsce.

W skokach z trampoliny Schnatzkównie nie powiodło się. W dowolnych skokach, dość trudnych, była bardzo dobra. W łatwych natomiast zdenerwowanie wpłynęło na gorsze ich wykonanie. Wskutek tego zajęła dopiero czwarte miejsce.

Lepiej natomiast powiodło się drugiej naszej reprezentantce, Szlezyngerównie, która zdołała zająć zaszczytne drugie miejsce notą 61.42. Niewielką różnicą noty (65.87) czeszka Marklova wysunęła się na pierwsze miejsce.

WIOŚLARSKIE WEEK-ENDY

W opinji publicznej Zachodu utrwala się za przykładem Anglji przekonanie o wielkiej wartości „week end'ów" dla mieszkańców miast.

„Week-end" — dosłownie oznacza „koniec tygodnia", to znaczy — wolne od pracy sobotnie popołudnie i niedziela. Termin ten przetłumaczony na język praktyczny oznacza — spędzanie tego końca tygodnia zdala od miasta w zacisznych, pełnych słońca i powietrza, możliwie pięknych zakątkach przyrody.

Week-end — to nie jest właściwie sport w ścisłem tego słowa znaczeniu. Ale wywodzi się w prostej linji od sportu, a specjalnie od jego wielkiej gałęzi, zwanej turystyką. W dodatku — jest ściśle ze sportem związany, bowiem przewiduje obowiązkowo w swoim programie godzin, spędzonych na świeżem powietrzu, cały szereg gier ruchowych i ćwiczeń sportowych.

„Week-end" dokonywany jest w najrozmaitszy sposób. Jedni udają się do maleńkiej „chałupki", zbudowanej na ten cel specjalnie wpobliżu miasta. Inni jadą do pięknych willi. Jeszcze inni — wymawiają posłuszeństwo tradycji dachu nad głową i spędzają noc w namiocie, a gotują pożywienie na rozpalonem w lesie, czy na łące ognisku. Ten ostatni rodzaj week-end'u ma właściwie najwięcej uroku i najwięcej sportowego ujęcia, ale wszystkie właściwie idą w jednym kierunku: do zerwania raz na tydzień z hałaśliwem i zakurzonem życiem miast do „zaofiarowania" nerwom spokoju i wytchnienia, płucom — świeżego powietrza a mięśniom — zdrowego wysiłku.

Wybierane są dla week-end'ów przeróżne środki lokomocji. Najmniej polecanym — jest oczywiście kolej, na większe jednak przestrzenie — nieunikniona. Niewątpliwie najbardziej godne polecenia są te środki komunikacji, w których udział bierze wysiłek człowieka. Znane są i niemal najbardziej rozpowszechnione week-endy połączone z marszem pieszym, jazdą na motocyklach, samochodach, łodziach wiosłowych i motorowych. W krajach, gdzie rozwinięte jest kolarstwo, jak w Danji, Holandji, Szwecji i t. p. w popołudnie sobotnie mkną za miasto całe falangi osób na rowerach.

Idea week-end'ów przeniknęła w ostatnich czasach i do nas także. Nie wydała jednak dotychczas rezultatów, a w najlepszym razie — minimalne. Składa się na to wiele przeróżnych przyczyn. Domków — jednopokojowych, jakie widujemy masami pod Wiedniem, czy Kopenhagą, niestety u nas niema zupełnie. Zwolennicy week-end'ów nie mają przeto dokąd jechać, bo na wynajmowanie drogich mieszkań w okolicach Warszawy stać stosunkowo niewiele osób. Z drugiej zaś strony — o spaniu pod namiotem w okolicach Warszawy o tyle trudno jest mówić, że stan bezpieczeństwa na drogach i w okolicach stolicy jest bardzo niebezpieczny, jak nam to zresztą udowadnia praktyka dokonywanych w te strony wycieczek młodzieży.

Niewątpliwie jednak rozpocząć starania w celu spopularyzowania u nas idei week-end'ów — należy i nawet można. Trzeba tylko zastanowić się, z którego końca zacząć, aby uzyskane rezultaty budziły do tej pięknej idei pełne zaufanie, co na dalszej popularności jej zaważyć może pomyślnie.

Mojem zdaniem — możnaby rozpocząć od zaraz propagandę week-end'ów wioślarskich. W tej dziedzinie bardzo wiele zdziałać by mogło wioślarstwo kobiece, znakomicie, naogół biorąc, zorganizowane i mające niejako we krwi najpiękniejsze tradycje turystyki wodnej.

Week-end'y wioślarskie uzupełniałyby niejako bogatą skalę możliwości tego pięknego sportu. Dotychczas mieliśmy bowiem dla sportowców „czystej krwi"— wioślarstwo regatowe dla zwolenników włóczęgi — turystykę, zaś dla „patałachów" — spacery łodzią. Obecnie uzyskalibyśmy czwartą niezmiernie ważną, dziedzinę specjalności wioślarskiej: week-end'y.

Wprowadzenie week-end'ów wioślarskich stworzyłoby w naszych klubach wioślarskich nowe grupy członków, którzy używaliby swych umiejętności wioślarskich systematycznie co tydzień, dla wyrwania się z murów miast na 36 godzin. Uzyskalibyśmy tą drogą wielorakie korzyści: wioślarstwo zyskałoby na popularności, idea sportów — na znaczeniu, a liczne rzesze mieszczuchów — na zdrowiu, siłach i spokoju nerwów.

Możemy bowiem na podstawie spostrzeżeń i doświadczeń stwierdzić, że wiele jest osób, którym regatowe wioślarstwo nie odpowiada, dalsze wycieczki turystyczne za długo trwają, a nawet na spacery codzienne brak czasu. Osoby te natomiast z najżywszą chęcią uprawiałyby week-end'y wioślarskie, gdyby istniały po temu możliwości. Gdyby przy tej okazji postarano się propagować składaki, jako świetny sprzęt wioślarski dla tego celu, posunięto by zarazem naprzód sprawę sportu składakowego a także zachęconoby wiele osób do nabywania na własność tego typu łodzi, wyróżniającego się taniością. Nadmienić warto, że składaki, jako sprzęt week-end'owy przedstawiają tę jeszcze dobrą stronę, że łatwo je zdemontować i zabrać ze sobą wgłąb lądu. Nie trzeba więc zostawiać łodzi na brzegu, co zawsze budzi obawy, że łódź pozostawiona bez opieki może być ukradziona.

Właściwie możnaby już dziś urządzać week-end'y wioślarskie, lądując w pierwszej lepszej co ładniejszej

miejscowości nad Wisłą. Jeśli ktoś nie ma namiotu można — jak dowodzi praktyka turystyczna — przespać się w stodole u gospodarzy wiejskich.

Zwrócić należy uwagę jedynie znowu na bezpieczeństwo publiczne, które na wybrzeżach Wisły też pozostawia sporo do życzenia.

Ale zjednoczone siły wioślarstwa i tę trudność mogłyby pokonać. Wystarczyłoby poprostu w kilku miejscowościach nadbrzeżnych pobudować osiedla wioślarskie (jedno takie osiedle pod Zawadami wybudowało Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie). Osiedle — to poprostu pomost dla lądowania łodzi oraz krypa pod dachem, służąca jako ewentualny schron przed deszczem i nocleg — dla osób, obawiających się namiotów czy stodół. Dzięki budowaniu takich osiedli — lodzie miałyby schron bezpieczny, a i wioślarskie bractwo nocując w osiedlu korzystałoby z całkowitej niemal gwarancji bezpieczeństwa.

Jeśli do wyłuszczonych wyżej uwag dodamy jeszcze jedną ostatnią że — mianowicie — trzebaby na początek zorganizować w większych grupach tego rodzaju week-end'y wioślarskie, aby pozwolić ludziom rozsmakować się w ich przyjemnościach i korzyściach dla zdrowia — sprawę narazie uważać możnaby za wyczerpaną.

O sprawie tej warto — by środowiska wioślarskie głębiej pomyślały otwiera ona bowiem nowe szlaki rozwojowe temu pięknemu sportowi.

K. Muszałówna.

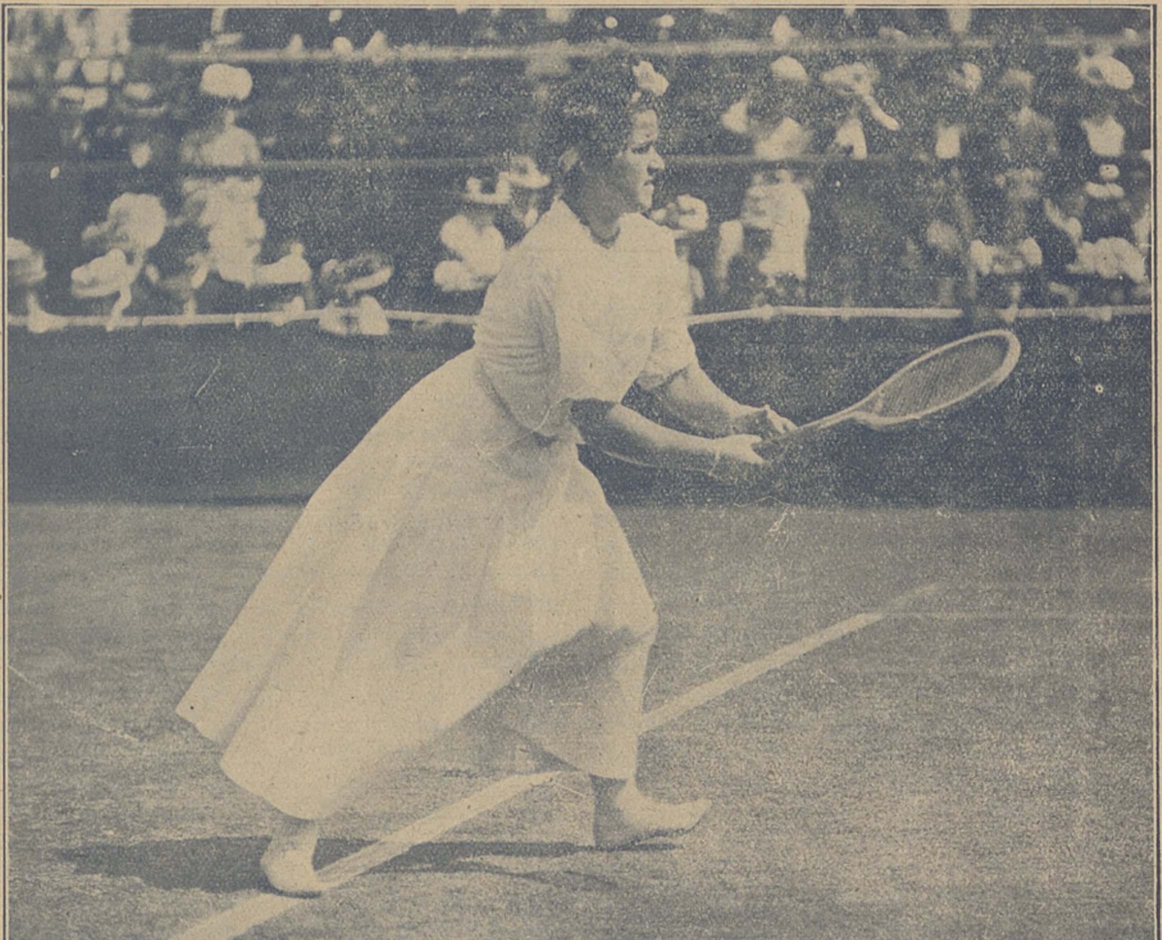
STRÓJ TENNISOWY PAŃ

Strój sportowy wogóle, a specjalnie strój sportowy pań, uległ na przestrzeni ostatnich paru dziesiątków lat poważnym przeobrażeniom. Jest to ewolucja podobna do tej, jaką przechodzi zwykły ubiór człowieka, a szczególniej ubiór damski. Jest wszakże w ewolucji zwykłego i sportowego ubrania kobiet pewna, dość wyraźna różnica. W pierwszym bowiem wypadku decydującym momentem jest moda, teoretycznie służyć mająca wyrazem piękna stroju — zależnego od ducha czasu, a niezbyt a przynajmniej niezawsze czułego na względy higjeny i zdrowia. Tymczasem ubiór sportowy dostosowany jest przedewszystkiem do wymogów higjeny, a dopiero na dalszym planie bierze pod uwagę nakazy mody, zawsze przytem przepuszczając je przez filtr względów na zdrowie.

Mówię to wszystko oczywiście o boiskowym stroju sportowym, a więc o ubraniu przeznaczonem wyłącznie do ćwiczeń i sportów. Strój na ulicę, zwany sportowym, więcej znacznie czuły jest na kaprysy mody i niejednokrotnie poświęca tej ostatniej wymogi higjeny.

Ewolucja sportowego stroju boiskowego dokonała się niemal w naszych oczach. Niema w tem nic dziwnego skoro sport kobiecy liczy sobie u nas niewiele więcej nad dziesięć lat życia. To też pamiętamy dobrze zabawne dziś dla nas stroje ćwiczebne, które „ongiś“ miały być jedynie przyzwoite i ładne. Dziś uważamy je raczej za niehigjeniczne i brzydkie, a co więcej bynajmniej nie przyzwoitsze od dzisiejszych.

Fotografje przedstawiające „gimnastyczkę“ w sze-



Tak wyglądała elegancka tennisistka w 1907 roku.

rokich, długich, ujętych w gumkę pod kolanami — hajdawerkach, w pończochach — a więc i w pasku z podwiązkami, w brzydkiej bluzce nierzadko z długiemi rękawami — budzi w nas conajmniej litość. Jakże niewygodnie czuła się w tem wszystkiem nasza koleżanka z przed 10 laty! Jak męczące, niehigjeniczne, a nadomiar złego — niezdarne i brzydkie było jej sportowe „ubranko".

Dziś — jeśli wyłączymy przesadę zbyt krótkich majteczek — nazwać możemy strój gimnastyczny, lekkoatletyczny i t. p. — prawie idealnym. Z krótkiemi rękawami przewiewna, bezpretensjonalnie skrajana bluzka-kimono, krótkie nie za szerokie majteczki, ujęte luźną gumką w pasie, krótkie skarpetki i pantofle bez obcasów — wystarczają najzupełniej, całkowicie odpowiadając wymogom higjeny i estetyki.

Są jednak wrogowie i tego ubioru. Twierdzą oni, że kostjum taki nazbyt już upodobnia młodą dziewczynę do chłopaka. Jest w tem niewątpliwie trochę racji. Ale nie trzeba zapominać, że każda, najkrótsza nawet i najbardziej lekka sukienka — zawsze trochę przeszkadza przy wykonywaniu ćwiczeń.

A zresztą... Właściwie, to nie jest zarzut. Bo, czyż kobiety mają wypowiadać walkę kąpielowym płaszczom mężczyzn dlatego, że czynią one sylwetki męskie podobne do damskich?

———o———

Niewątpliwie największym przemianom uległ strój tennisowy pań. Jest to w sporcie ubiór niewątpliwie najbardziej kobiecy, ani trochę dotąd „niezmężczony" i niezwykle przytem wrażliwy na podszepty mody.

Oczywiście, dawno już minęły czasy, kiedy nieszczęsna tennisistka pociła się w spódnicy do pięt, w bluzce bez dekoltu i z rękawami, obowiązkowo ściśnięta gwoli „wiotkości" figury w przepisowy gorset, a na głowie prócz gorącego materacu z własnej fryzury nosić musiała jeszcze olbrzymi, twarzowy kapelusz. Gra w tennisa dzięki takiemu kostjumowi „wczorajszej" tennisistki polegała właściwie przedewszystkiem na uporczywem borykaniu się z przeciwnościami tegoż stroju. Piłka częściej plątała się w „falach" sukni, aniżeli tańczyła po korcie. O bieganiu za piłką oczywiście, trudno było marzyć. To też z czasów owych datuje ten fragment historji tennisa, w którym gra ta była poobiednią rozrywką, a każda z grających stron starała się uprzejmie podać przeciwnikowi piłkę na rakietę. To było w dobrym tonie, a właściwie ze względu na strój — inaczej nie było można.

Dziś — mamy w stroju tennisowym pań rewolucję, z którą zdołaliśmy się zresztą zżyć najzupełniej. Krótka, do kolan sukienka, bez rękawów i z odsłoniętą szyją, jak najlżejsza i jak najbardziej przewiewna— wyłączne znajduje zastosowanie. Pończochy — po sportowemu zwinięte poniżej kolan. Na głowie daszek. Za nic — paska do podwiązek.

Ale — ewolucja stroju tennisowego pomimo tak wielkich zmian, jakich dotąd zdołała dokonać, wcale się nie skończyła. Sezon bieżący postawił nas przed nową rewolucją, która wywołała burze protestów i ożywione dyskusje, ba — nawet całe ankiety w prasie zagranicznej. Narazie niewiadomo, kto wygra, a raczej wiadomo, że chwilowo zwyciężyła strona protestująca. Ale — kto wie — jutro, w sezonie najbliższym górę wezmą może panie tennisistki.

Rzecz w tem, że obecny strój bynajmniej nie zadawala tennisistek. Twierdzą one stanowczo, że nawet tak krótka, jak obecnie, sukienka krępuje je i zawadza. Przedewszystkiem zaatakowane zostały pończochy, jako „sprzęt" nieużyteczny i niehigjeniczny. A dalej — przez osoby śmielszej natury zaatakowana została zgoła i sukienka.



Zagranicą próbowały panie w takim stroju grać w tennisa.

Na Jasnym Brzegu niemal powszechnie zaczęto grać bez pończoch, ku oburzeniu widzów, których, o dziwo! — jakoś nie gorszą obnażone nogi pływaczek i plażujących pań. W tej pierwszej batalji przegrały tennisistki. Związek Tennisowy zadysponował, że na meczach panie muszą grać w pończochach.

Wydaje się jednak, że pomimo chwilowej porażki — panie odniosą wkrótce generalne zwycięstwo w sprawie pończoch. Wystarczają bowiem najzupełniej skarpetki, zwinięte przy kostce, podczas gdy pończocha zbytecznie utrudnia dostęp powietrza do skóry na nogach.

Inaczej jednak rzecz się ma ze sprawą sukni. Zastosowanie długich spodni o tyle jest nie do pomyślenia, że ta inowacja nie byłaby ani higjeniczna, ani wygodniejsza od sukienki, ani też estetyczna.

Natomiast kostjum kąpielowy odpowiednim jest tylko w wyjątkowych okolicznościach, przy grach treningowych, na plaży i t. p.

Zdaje się więc, że w tennisie nie uda się paniom zamienić sukienki na strój panom właściwy.

K. M.

Z NADESŁANYC

Krótki podręcznik żeglarski. Ludwik Szwykowski. Bibljoteczko Sportowa, tomik 6 i 7, Warszawa 1929. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 1.50 zł.

Żeglować trzeba — żyć niekoniecznie, mówi rzymskie przysłowie. Ze względu na doniosłe znaczenie sztuki żeglarskiej dla całego życia narodów koniecznem jest krzewienie i rozwijanie wśród społeczeństwa zamiłowania do sportu żeglarskiego oraz jego popularyzowanie.

Nasza literatura sportowa nie posiada ani jednego wydawnictwa z tej dziedziny, to też powitać należy z uznaniem ukazanie się pracy Ludwika Szwykowskiego p. t. „Krótki podręcznik żeglarski". Praca ta zawiera treściwe, przystępne i rzeczowe wyjaśnienie wszystkiego tego, co żeglarz-amator wiedzieć powinien. Autor w swej pracy omawia żeglugę pełnemi wiatrami, żeglowanie na łodziach bezpokładowych i półpokładowych, typy amatorskich statków żaglowych, ratowanie człowieka za burtą, przewrócenie się łodzi, znaczenie wiatru dla żeglarza, wreszcie prawa drogi wodnej. Praca ujęta jest z punktu widzenia praktycznego i zawiera szereg rad i wskazówek. Zdobi ją 25 ilustarcyj oraz 2 tablice, z tego jedna kolorowa przedstawiająca flagi sygnałowe według klucza międzynarowego. Zasługuje ona na baczną uwagę miłośników sportu żeglraskiego, tembardziej, że nazwisko autora, znanego żeglarza i krzewiciela tego przepięknego sportu daje rękojmię należytego ujęcia tematu.

MIĘDZYNARODOWY KOBIECY ZWIĄZEK WIOŚLARSKI.

W tych dniach na Walnem zgromadzeniu Angielskiego Kobiecego Związku Wioślarskiego w Londynie zapadła uchwała, powołująca do życia Międzynarodowy Kobiecy Związek Wioślarski. — Zadaniem Związku będzie opieka nad rozwojem i propagandą wioślarstwa kobiecego.

Do nowoutworzonego związku zgłosiły wstępny akces: Francja, Niemcy, Egipt, Węgry, Rumunja i Australja.

Przewodniczącą związku została angielka, lady Astor.

Szczegóły w sprawie powyższej przyniesie jeden z najbliższych numerów „Startu".

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Górnośląska Nr. 20 m. 7. Tel. 401-24. Konto P. K. O. 14558.

Redaktorka „Startu" przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki w godzinach od 12 — 2 po południu.

Cena prenumeraty: w Warszawie (z odniesieniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 3 złote. Zagranicą: w Austrji, Czechosłowacji i Węgrzech — jak w obrocie wewnętrznym. W innych krajach — miesięcznie 1 złoty 25 r., — kwartalnie 3 złote 50 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Jednorazowo. 1/1 kolumny — zł. 200; ½ kol. — zł. 100; ¼ kol. zł. 60; 1/8 kol. zł. 35; 1/10 kol. — zł. 20.

Przy ogłoszeniach wielokrotnych (poczynając od 6-ciokrotnego) — ceny ogłoszeń o 20% niższe.

Wydawca: E. Grocholska. Druk. „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148. Redaktorka: K. Muszałówna.